

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/mlodziez/68394,Miedzy-fascynacja-a-desperacja-Zagraniczni-studenci-w-stalinowskiej-Polsce.html>



ARTYKUŁ

Między fascynacją a desperacją. Zagraniczni studenci w stalinowskiej Polsce

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: PATRYK PLESKOT 24.05.2020

W czasach stalinowskich na studenckich stypendiach w Polsce przebywało co roku zaledwie kilkuset obcokrajowców; i to głównie z „bratnich krajów”. Mimo to sprawiali oni polskim władzom sporo problemów.

W 1952 r. w notatce Wydziału Zagranicznego Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) krytycznie opisywano warunki życia studentów-cudzoziemców w Warszawie:

„opieka nad studentami zagranicznymi kończyła się z chwilą oficjalnego powitania, urządzenia przyjęcia w salach recepcyjnych «Bristolu» czy «Polonii» i zakwaterowania w brudnych pokojach domu akademickiego (kontrast), gdzie pozbawieni opieki naszych organizacji ulegali często wpływom klerykalizmu i destrukcyjnym [wpływowi] ze strony współmieszkańców Polaków dobranych przypadkowo. Od roku 1950–1951 sytuacja uległa pewnym zmianom, ale i teraz ograniczała się wyłącznie do zorganizowania półrocznego kursu języka polskiego oraz przypadkowego udzielania pomocy doraźnej jak przydział zasiłku, wysłanie na wczasy. O skoordynowanej opiece nie ma mowy”.

W innym dokumencie ZMP dodawano:

„Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwo Zdrowia oraz czynniki administracyjne [...] prawie wcale nie zajmują się sprawami studentów zagranicznych”.

Podawano jaskrawy przejaw tej sytuacji:

„na początku stycznia [1952 r.] przyjechała do Warszawy na studia grupa studentów koreańskich (20 studentów). Po uzgodnieniu wszystkich spraw związanych z ich nauką, studenci ci oczekiwali przez 19 dni polskiego nauczyciela, który miał ich uczyć języka polskiego. [...] W ostatnim czasie nasi towarzysze mieli dużo pracy w rozlokowaniu studentów koreańskich w DA, przy pl. Narutowicza. Aktywiści nasi, przez cały tydzień robili na terenie Domu Akademickiego całą robotę za Administrację, która im nie tylko nie pomogła w tym, ale czyniła nawet przeszkody”.

Słaba organizacja

Więcej szczęścia od Koreańczyków mieli ich pobratymcy, którzy 12 sierpnia 1953 r. w liczbie aż 123 osób wysiedli z pociągu na stacji Łódź Kaliska. Zostali oni zaopatrzeni przez Centralny Dom Towarowy w komplet odzieży, zaś 3 spółdzielnie krawieckie na miejscu dokonały 50 poprawek garniturów i płaszczy.

Na ogół słaba organizacja pobytu studentów obcokrajowców implikowała niedostateczną, jak na aspirację totalitarnego państwa, kontrolę nad nimi – przynajmniej z materialnego punktu widzenia.

Następnie przyszli studenci przeszli badania lekarskie, a 19 sierpnia rozlokowano ich w domu akademickim przy ul. Bystrzyckiej. Dzień później mogli już rozpocząć naukę w Studium Przygotowawczym Języka Polskiego.

Można zaryzykować tezę, że na ogół słaba organizacja pobytu studentów obcokrajowców implikowała niedostateczną, jak na aspirację totalitarnego państwa, kontrolę nad nimi – przynajmniej z materialnego punktu widzenia.

Warunki życia

Według obowiązujących przepisów wszyscy studenci zagraniczni mieszkali w Domach Akademickich w 2-3 osobowych pokojach, wymieszani z Polakami, którzy mieli pomagać im w nauce. Co prawda działacze ZSP zapewniali, że cudzoziemcy mieli dobre warunki mieszkaniowe, „w dużym stopniu korzystają oni ze świetlic, z pokoi do nauki oraz z sal sportowych w Domach Akademickich”, to jednak „organizacja nasza nie prowadziła stałej i systematycznej pracy i opieki nad studentami zagranicznymi na terenie DA”. Obcokrajowcy rzeczywiście byli teoretycznie traktowani lepiej od Polaków, ponieważ pokoje 2-3 osobowe należały wtedy do najmniej licznych i najbardziej „luksusowych”.

W praktyce jednak warunki mieszkania nie miały nic wspólnego z komfortem. Oto

„studenci rumuńscy z Krakowa spali drugi rok bez poduszek, w oknach ich pokoi brak było szyb, kaloryfer był przez dłuższy czas zepsuty, było więc w pokoju zimno, w wyniku czego studenci ci zaziębili się.

Meldowali o tym w Administracji DA kilka razy, przychodziły cztery komisje, oglądali, mierzyli i przez dłuższy czas nie było żadnych pozytywnych wyników.”

Co prawda w wielu polskich domach brakowało szyb i podstawowych sprzętów, jednak zdarzenie to określić można jako komunizm w pigułce: niemożliwie rozdmuchana biurokracja nie potrafiła poradzić sobie z najprostszymi, lecz najbardziej dotkliwymi.

Studenci zagraniczni mieli zapewnione wyżywienie w ramach stołówek akademickich i otrzymywali kartki żywnościowe. Jak donoszono w sprawozdaniach Związku Studentów Polskich (ZSP),

„w wielu przypadkach nasza organizacja pomaga w zaopatrywaniu dodatkowo studentów zagranicznych w przydziały kielbasy i masło”.

Mimo to problemy żywieniowe nadal pozostawały znaczące. Obcokrajowcy zdani byli niemal zupełnie na stołówki (w sklepach było za drogo jak na studencką kieszeń), a te często stosowały lichwiarskie praktyki, żądając od cudzoziemców dodatkowych sum. W przeciwieństwie do Polaków studenci z innych krajów nie mogli ponadto liczyć na rodzinę, znajomości, itp., nie zawsze byli też w stanie opanować sztukę załatwiania różnych spraw poza oficjalnymi kanałami.

Wylęgarnie chorób

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w czasach stalinowskich duża część zagranicznych stypendystów znajdowała się w złym stanie zdrowotnym.



Leopold Tyrmand (1920-1985)

Nie na darmo mówiło się, jak zaznacza w swym dzienniku Leopold Tyrmand, że domy akademickie to wylęgarnia gruźlicy i innych chorób z racji niedożywienia, braku leków, złego stanu przeludnionych mieszkań oraz słabej opieki lekarskiej, która implikowała choćby brak właściwej izolacji chorych. W dodatku często biedni przybysze z „bratnich krajów” po prostu przywozili ze sobą problemy i zaniedbania fizyczne. Problemy materialne życia codziennego w Polsce implikowały również niedobory kalorii w codziennej diecie, co wraz z mieszkaniem w przeludnionych i epidemicznych akademikach potęgowało jeszcze kłopoty zdrowotne.

Zdecydowana większość zagranicznych, którzy przyjechali do stalinowskiej Polski czy to ze Wschodu, czy (z rzadka) z Zachodu, przeżyła naturalny szok kulturowy i cywilizacyjny; tym większy, im dalej od Warszawy była położona ich ojczyzna.

Uwarunkowania te widać na przykładzie wspomianej, 123-osobowej grupy Koreańczyków. Stwierdzono wśród nich 25 przypadków malarii, 9 przypadków gruźlicy, 2 przypadki zapalenia ucha środkowego, 2 - grzybicy, 2 - wad serca oraz 1 przypadek „guzów krwawniczych”. Poważnie chorował więc co trzeci przyjezdny. Czerech Koreańczyków w trybie natychmiastowym skierowano do sanatoriów.

Szok kulturowy

Nie ulega wątpliwości, że zdecydowana większość zagranicznych, którzy przyjechali do stalinowskiej Polski czy to ze Wschodu, czy (z rzadka) z Zachodu, przeżyła naturalny szok kulturowy i cywilizacyjny; tym większy, im dalej od Warszawy była położona ich ojczyzna. Brak odpowiedniej opieki i zetknięcie z nową rzeczywistością mogły implikować poczucie niepewności, samotności, zagubienia. Zjawisko to uwidacznia się niekiedy w zachowanych dokumentach, np. według jednej z notatek ZMP,

„studenci węgierscy z UW skarżą się, iż czują się tak obco jak w 3 dni po przyjeździe, a są już w Polsce 2

lata lub więcej”.

W interesującym nas okresie istniały dwie podstawowe metody radzenia sobie z tymi problemami przez przyjezdnych: albo odizolowanie się od obcego etnicznie otoczenia i skupienie na nauce, albo odreagowywanie w postaci agresywnych lub nieodpowiedzialnych zachowań. W notatce ZSP ze stycznia 1952 r. relacjonowano:

„student wietnamski kol. Fan Cong Minh, który obecnie studiuje na II roku Akademii Medycznej w Łodzi, otrzymał od samego początku przybycia do Polski niewłaściwych i złych dwóch studentów, którzy mieli mu udzielać pomocy w nauce i w szybszym opanowaniu języka polskiego. To złe i niewłaściwe postępowanie dwóch polskich studentów wywarło ujemny wpływ na kol. Minha, który przez dłuższy czas słabo się uczył. W lipcu ub. r. kol. Minh miał dziecko z kol. Kukulak Barbarą, z którą ostatnio ożenił się [...]. Podobny wypadek mamy w Warszawie ze studentem Ekwadoru kol. Hugo Jatira, który studiuje na I roku Uniwersytetu Warszawskiego Sekcji Dziennikarskiej. Kol. Jatira prowadził niemoralny tryb życia, nie uczył się [...]. Kol. Jatira miał w ostatnim czasie dziecko z kol. Bogutówną (również studentka I roku Sekcji Dziennikarskiej UW), z którą obecnie chce się żenić. Ww. kolega budzi w nas poważne zastrzeżenia”.

O ile istnienie totalitarnego systemu odgrywało decydującą rolę w kwestii składu ilościowego i narodowościowego przyjeżdżających studentów, to ich codzienne problemy i radości przechodziły nijako obok stalinizmu. Instytucje Polski rządzonej przez Bieruta nie były w stanie zapewnić przyjeżdżającym odpowiedniej opieki, a nawet nie potrafiły ich dostatecznie kontrolować.

Śródtytuły dodane przez redakcję

COFNIJ SIĘ